

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za ogłoszenia do domu nadsyłanie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zaprawiona: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 20. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kółporteryje po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz pierwszy lub jego miejsce. Za następne rasy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 5), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 22).
--	--	--	--	---

SKŁAD MIEBLI
Władysława Apfelbauma
w PŁOCKU
Istnieje od 1885 r.
Robota solidna. Wielki wybór.

Dr. A. OLSZEWSKI
Z CIECHANOWA
wyjechał na kilka miesięcy dla dalszych studiów do Petersburga.

Kalendarzyk tygodniowy

Święto kościelne	Święto państwowe	Imieniny
Środa 25 stycz.	Nawrócenie Pawła Ap.	Milosza
Czwartek 26	Polikarpa	Skarbimira
Piątek 27	Jana Chryzostoma	Przybyśław
Sobota 28	Flawjana	Radomira
Niedziela 29	Franciszka Salez.	Zdzisława
Poniedziałek 30	Martyny	Dobrogosław
Wtorek 31	Piotra i Marceli	Spłogocław

Wschód słońca o godz. 7 m. 54.
Zachód słońca o godz. 4 m. 31.

Zmiana księżycy: Półnia dnia 18 stycznia o godz. 9 m. 2 w.

Wysok. wody na Wiśle d. 20 stycz.	5 stopy	1 cali
d. 21	5	6
d. 22	5	9
d. 23	6	1

Temperat. w Płocku: Cnd. 20 stycz.

d. 21	5,4	6,8	4,8
d. 22	5,4	7,4	6,8
d. 23	5,4	9,1	8,4
d. 24	5,4	8,6	5,2

Deszczu spadło d. 20 stycz. 1 m.m.

d. 21	20
d. 22	—

sy w tymże kalendarzu. Pocztowy kalendarz mławski. Piotr Smoleński zamianowany urzędnikiem poczt.-telegr. w tymże kalendarzu.

Zarząd Stowarzyszenia ZGODA w Płocku

uprasza pp. członków Stowarzyszenia o złożenie przed d. 15 Lutego r. b. książeczek na wybrane w r. 1898 ze sklepu towary, dla obliczenia rabatu.

Kasa pożyczkowa przyjmuje wkłady od 1 rb. do 100 na 6%, bez względu na termin, od sum zaś większych płaci 5%—7% stosownie do terminu.

O WYSTAWACH PROWINCJONALNYCH.

Wystawy takie są obecnie na dobie, nie jako chwilowa zachcianka lub moda, ale jako konieczność, tak niezbędna, że w ogóle trudno myśleć o prawidłowym rozwoju hodowli inwentarza w kraju bez takich wystaw. Oto np. dowody.

Od lat kilkunastu, jak zaczęliśmy wprowadzać obce rasy bydła do naszej hodowli, doszliśmy do takich mniej więcej rezultatów: wyniszczaliśmy doszczętnie naszą miejscową, która choć nieuszlachetniona, choć mało produkcyjna, jednak jako ed wieków na miejscu zamieszkała, nie miała wymagań żadnych. Wybornie znosiła klimat, paszę, obchodzenie miejscowych parobków i bądź co bądź stanowiła materiał do wytworzenia poprawnej rasy miejscowej. Szczątki tej rasy kolaczą się jeszcze gdzieś niedługo, jak w Świętokrzyskich Górach i u chłopów na Polesiu i dzisiaj dopiero, prawie poniewczasie kilku hodowców

ODDZIAŁ BANKU PAŃSTWA W PŁOCKU

- ma zaszczyt zawiadomić, że obecnie, aż do ponownego ogłoszenia, pobierać będzie:
- 1) Za dyskonto weksli: do 3-ch miesięcy 5% rocznie
do 6-ciu miesięcy 6% „
 - 2) Za pożyczki na zastaw papierów: 4% renty państwowej 5½% „
5% listów zastawnych państwowych z wygran. Szlachy Banku 6% „
Inne papiery państwowe i gwarantowane przez skarb i hipoteczne 6½% „
Wszelkie papiery prywatne % 7½% „
Towary 6½% „
 - 3) Za rachunek bieżący zabezpieczony 4% rentą państwową 6% „
5% listami zastawnymi z wygranymi Banku Szlacheckiego 6½% „
Innymi papierami państwowymi i gwarantowanymi przez Skarb 7% „
Prywatnymi i hipotecznymi papierami 7% „
Wszelkimi innymi prywatnymi papierami procent 8% „
 - 4) Procent pozostałe bez zmiany od pożyczek i od obrotowego kapitału dla gospodarstwa wiejskiego, na kupno narzędzi rolniczych i na bawelnę.

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głos” z funduszu ziemian Krosińskich

PRZEZ
Łudwikę Godlewską.

Tymczasem wbiegły dzieci ubrane w świeże i bardzo ładnie uszyte sukienki. Więc matka je obejrzała, a że nie zdążyła jeszcze przyszyć guzików i haftek, użyła na ich miejsce szpilek i igieł, tkwiących obficie w serwecie toalety. Potem wyprawiła wszystkich, bonę z córkami, mamkę z synem.

W mieszkaniu zrobiło się cicho, lecz niedługo znówu zadzwoniono.

— Pewno mamuleczka! — pomyślała teraz pani Borska, a że już była ubrana w ów tylko co skończony szlafroczek, przeto sama poszła otworzyć.

Istotnie była to pani Tygłowska. Weszła, oddychając ciężko, zmęczona, z twarzą czerwoną, bardzo tęga. Położyła się obok, całując z ogromnem wylaniem, poczem matka obejrzała córkę i rzekła.

— Słuchajcie cicho! Kiedysie uszyły?

— Wczoraj. Przez trzy dni dwie sukienki i szlafroczek.

Tygłowska pokręciła głową z podziwem.

— Masz sprawa! A ta moja Janka!

— Jak wyjdzie za mąż, będzie także sprawiała — rzekła na to córka z głębokim przekonaniem, poczem nagle wybuchnęła śmiechem.

— Żeby tak w końcu i mamuleczkę za mąż wydać, przecie byłby narazie spokój!

Tygłowska także się rozśmiała.

— Co ty pleciesz, kobieto? A ojciec?

— A cóż z ojca? W takich razach kobiety powinny mieć po dwóch mężów i kwita.

Śmiejąc się obie, poszły do pokoju i teraz matka rzekła cicho.

— Moje dziecko, mam taką prośbę do ciebie...

— O! mamuleczka zawsze z prośbami! Już myślałam, że dziś będzie wyjątek i nic. Jak dzieci kocham, nie mam.

— Ja ci oddam, wieczorem... albo jutro rano. Nie mam za co obiadu ugotować, a przecież chłopcy muszą mieć obiad, kiedy placą... Moje dziecko, dziś ci oddam, jak ojca kocham!

— Zupelnie, jakby mamuleczka kiedy oddawała. Po co ze mną udawać? Tam już obiad się gotuje i z pewnością lepszy, niż nasz.

— Jezus Marja! co ta wygaduje! Wczoraj mieliśmy zacierki ze słoniną, pieczeń baranią i nic więcej, jak ojca kocham, nie!

— Naturalnie! nie licząc kompotu i leguminy, piwa i przekąsek do wódki, ciastek i kawy, że tyżka staje. Już ja znam te mamuleczki nie. Niech Bolek da!

Tygłowska aż ręce podniosła do góry.

— Bolek! Jezus Marja, czy ty nie wiesz, co taki młody doktor potrzebuje? On przecie i tak płaci za nas mieszkanie, teraz sobie kupił nowe biurko do gabinetu, meble, i naprawdę nie ma pieniędzy.

— To niech ma, niech nie lata pod Gwiazdę, nie zadaje się z bogatymi młodzieńcami, nie traci na błędy. On mamuleczkę nagrymasi i sje więcej, niż to mieszkanie warte. Na mnie już nic nie wydajecie i chcecie ciągnąć, ale dziś nie dam, bo wszystko wydałam. Ha! ha! przyjeżdża.

Szeroka twarz pani Tygłowskiej stała się teraz podobną do świętej podobnej paterki. Błyszczła.

— Panna Borska, dzwija! I dopiero teraz mi mówisz?

wiesz? Kiedys z nią do nas przyjdzie? Bo przyjdzie, co? A może lepiej Bolek tu przystać?

Pani Amelia się zamysliła.

— Nie, — rzekła z nagle postanowieniem — niech Bolek nie przychodzi. Jeszczeby pomyślała, że na nią leci. Powinna wiedzieć, że taki doktor może sobie wybierać między pannami jak w gruszkach. My przyjdziemy może dopiero pojutrze... Nie wiem, na jak długo przyjeżdża.

Tygłowska się rozrzewniała.

— Moje dziecko najdroższe — i cóż ja mam dać na kolację?

— Jest, mamuleczko tylko jedzenie w głowie! Właśnie trzeba wystąpić skromnie, bo oni się na zbytki nie biorą.

— Dobrze, — zgodziła się po krótkim namyśle zrezygnowana Tygłowska. — zrobię, co chcesz, byle się rozkochala. Zaraz i wam będzie lepiej, bo jak stary da posag pannie Annie, to przecie i Stacha nie pokrzywdzi. Ale, moje dziecko, daj mi choć ze dwa ruble na szynkę i ciastka...

— Na ciastka nie dam, mamuleczko! Niech widzi że u nas oszczędność i praca. Bolek niech się nie popisuje ze swoim szykiem, bo jeszcze co zepsuje, a mamuleczka niech, aby brat Bolek nie pożyczyl od niej pieniędzy, rozumie mamuleczka, bo ręce umyję od wszystkiego!

Tygłowska patrzyła na córkę na pół ze strachem, na pół z uwielbieniem.

— Jaką ty masz głowę, Melko, jaką ty masz głowę!

Córka zaś przeszła teraz do salonu, mówiąc.

— Bo w życiu trzeba mieć nie tylko serce i mamuleczka powinna to raz zrozumieć. O! kupiłam dzisiaj ten parasol, prawda, że pasuje do mebli?

(C. d. n.).

wzięło się do wskrzeszenia tych ras, z tem większym trudem, im mniej jest już dzisiaj osobników, za czystą krew których zaręczyć by można. Natomiast wprowadziliśmy około 30 ras i odmian bydła obcego, poczynawszy o najkrajowszych typów nizinnych, jak Żuławy i Holendry, kończąc na najtypowszych góralach: Szwycach, Algasach, Montofonnach.

Całą tę aklimatyzację prowadziliśmy najzupełniej dowolnie, bez żadnego ogólnie przyjętego systemu, według widzimisię jednostek, którym się w danej chwili podroży za granicą, ta lub owa rasa podobala. Specjaliści krańcowo różnili się w zdaniach, dość powiedzieć, że Instytut pulawski hodował w identycznych niemal warunkach Algassy i Holendry, z których i jedne i drugie na suchoty były chore. (Teoretycznie była to niby zasada, że pastwiska Końskowoli były wyższe i bardziej, nadwiślańskie, ale krowy i jedne i drugie teorją tą wyższość się nie umiały i, szeregownie Algassy, mocno wskutek złych warunków, cierpiały).

Dziś mamy setkę obór zarodowych, co druga z innym kierunkiem. W oborach tych było, pochodzące bezpośrednio od importowanych stadników, trzyma się nieźle, lepsze utrzymanie warunkuje się wysoką ceną rozprzedawanego zarodowego bydła, emulacją na wystawach i stosunkową za pomocą ich właścicieli. Ale, poza ścianami zarodowych obór, sprzedane buhaje i ich potomstwo spotyka warunki najsmutniejsze: zimne i brudne obory, złe pastwiska (pęka na koniecyskach, lub głodzi się na wspólnych z włościanami ugorach), złą paszę zimową (lepsze siano jedzą owce, gorsze konie, a bydlę otrzymuje rzerzuchę), złe obchodzenie służby. Wskutek tego wszystkiego rasy przeszczepione na grunt nasz karleją, chorują i znikają zupełnie wskutek panujących między bydłem chorób; cechy mleczności, siła robocza, zdolność do opasu — zanikają, zjawiają się epidemiczne suchoty, porzucania cieląt i gospodarz, po wielu stratach, przetrzuca się do nowego kierunku, by po latach kilku lub kilkunastu dojść do tych samych rezultatów. Jest to pogląd ogólny, są naturalnie wyjątki, ale tu mówi się o ogólnym stanie hodowli w kraju.

Z owcami jest niby lepiej, choć dobrze zupełnie także nie jest: lepiej jest, bo hodowlą kierują sorterjerzy, nie zaś właściciele sami, więc kierunek jest bardziej jednolity. Wreszcie owce dotąd hodujemy przeważnie tylko dla wełny, więc i cel więcej jest określony niż dla bydła, od którego i roboty i mięsa i mleka wymagamy. Zawsze zaprzeczę trudno, że Elektoralne owce wskutek nieodpowiednich warunków prawie doszczętnie u nas wyginęły a Negretti są za delikatne na nasze pastwiska, że owca, z którą przed każdym deszczem uciekać trzeba, która się boi rosy, szronu, ka-

źdej kałuży, upału i t. d., że taka owca odpowiednią dla nas nie jest. Rambouillet ma te same wady tylko w mniejszym stopniu, co Negretti, a wełna z niego jest tańsza. Zresztą każdy praktyk wie, że siano, obrok, słoma, spożyte przez owcę, dwa razy są więcej warte niż ostrzyżona z niej wełna, a czyż to za rzecz normalną i niezmienną uważać można?

Stosunkowo najlepszą opieką i najbardziej jednolitym kierunkiem cieszą się u nas konie, raz dzięki wrodzonej szlachetności żyłce do ich hodowli, dzięki stajom rządowym, rozrzuconym po całym kraju, dzięki wysokiej cenie dobrego wojskowego konia, która bądź co bądź chów opłaca.

Chociaż o przewadze krwi angielskiej, jaka w naszej hodowli panuje, niejedno dałoby się powiedzieć, a rasy roboczej na fornałskie konie tanie i niewymagające dla naszych folwarków, tośmy chyba jeszcze również nie znaleźli i na tem polu niemal wszystko jest jeszcze do zrobienia.

Więc potrzeba nam ogólnego ujednolnienia hodowli, potrzeba wymazać (osobliwie w hodowli bydła) wiele z tego cośmy, dotąd zrobili, potrzeba stworzyć własne rasy, odpowiadające naszym celom i odporne na wszystkie miejscowe złe wpływy, a przede wszystkim takie, które za rubla kosztu, zwracałyby choć rubla i jedną kopiejkę przychodu.

W tym celu potrzebne nam są wystawy rolnicze. Na tych wystawach robić będziemy bilanse dotychczasowej pracy, rozpowszechniać będziemy w kołach jaknajszerszych najodpowiedniejsze okazy i gatunki, wysuniemy naprzód obory zdrowe, nie tyle świetne na zewnątrz, co praktyczne dla nas, nagrodzimy okazy hodowli włościańskiej, która osobliwie w dziale koni, w Łomżyńskim robi znaczne postępy, zachęcimy do prawidłowej hodowli masy. A że wystawy warszawskie są polem popisu tylko dla najbogatszych, dla okazów krwi czystej, drogo utrzymanych, więc najdroższych, że na tych wystawach widzimy najczęściej jakby odzwierciedlenie obór Holandji, Niemiec, Szwajcarii, a nie to, co już u nas krzyżowano i co praktycznie zastowano na miejscu, — więc prócz tych, koniecznych zkadnaw wystaw warszawskich — będziemy mieli wystawy prowincjonalne.

Wystawy te będą również polem zbytu dla dobrych nasion, które nieraz drogo z zagranicy sprowadzamy, mając takie same u sąsiada z drugiego powiatu. Mogą one przytem wpłynąć na lepsze obznajmienie rynków handlu europejskiego z naszym ziarnem, które często za granicą mocno zanieczyszczone przez spekulantów wychodzi i renome niesłusznie nam psuje.

Na grudniowej sesji sekcji rolnej, p. Żeliszewski z Lublina mocno nalegał, aby wystawy prowincjonalne były zarazem przemysłowymi, aby rolnicy mogli się na nich zapoznawać z ulepszoną narzędziami firm

krajowych, z nawozami sztucznymi i innymi gałęziami przemysłu, związanymi z rolnictwem. Większość obecnych na tem zebraniu najzupełniejszą słusność wniosku temu przyznała.

Przejdę sekcji rolnej, widząc ogólne zainteresowanie się kraju wystawami prowincjonalnymi, wysłuchawszy sprawozdania p. Skarbek Borowskiego o wyborach reżultacie wystawy kieleckiej, i przytem dowiedziawszy się, że w kilku naraz miastach prowincjonalnych, projektowane są wystawy na rok przyszły, postanowiło sprawę wiać w swoje ręce i tak unormować, aby wystawy oddzielne nie przeszkadzały jedne drugim i każda z osobna — warszawskiej. W tym celu na grudniowym zebraniu postanowiono, aby wystawy warszawskie odbywały się po dawnemu corocznie w czerwcu, aby w każdym roku odbywały się dwie wystawy prowincjonalne w dwóch prowincjonalnych miastach, o ile można na dwóch krańcach Królestwa, aby okazy premijowane na jednych wystawach mogły być wystawiane na innych tylko poza konkursem. Inne szczegóły, pozostawiono do opracowania komisji, specjalnie wyznaczonej z obywateli wszystkich gubernji, po dwóch z każdej. Komisja ta zbierze się w styczniu w Warszawie i o tem, co postanowi, nie zaniedbam was poinformować.

Wyznaczonymi do niej zostali z naszej gubernji: Woyczyński i Lutosławski z płockiej: Wolbner i Ostrowski. St. W.

Szachownice pól.

Kilkakrotnie już korespondenci nasi zwracali uwagę na ujemną stronę gospodarstw włościańskich, polegającą na tak zwanej „szachownicy”. Sprawa szachownicy łączy się bezpośrednio z kwestją serwitów i nie może być usuniętą bez odpowiedniej ugody serwitutowej. Obserwując kwestję serwitutową na wsi, łatwo zauważyć, że niechęć do zgody cechuje nade wszystko włościan, którym serwituty zapewniają sporo dozwolonych i niedozwolonych korzyści.

Aby dojść do jakiegoś takiego porozumienia się, potrzebni są koniecznie ludzie dobrej woli z łona inteligencji, którzyby sprawą szachownicy szczerze się zajęli.

Pięknym przykładem w danym razie jest ks. Jakób Rulkowski ze wsi Kuczyna w powiecie mazowieckim, gubernji łomżyńskiej, jak pisze o tem ks. J. Moczyłowski w „Wieku”. Ks. Rulkowski gorliwie zajął się kwestją szachownicy na gruntach drobnej szlachty, wśród której zauważył opłakany stan ekonomiczny, będący bardzo często wynikiem szachownicy.

Wśród drobnej szlachty, znajdującej się w innym stosunku do dworu, niż chłop, szachownica powstaje głównie, jako rezultat zbytniego rozdrabniania gruntów, pomiędzy spadkobierców. Rażącem przykła-

dem takiego rozdrabniania, służyć może jedno 17-morgowe gospodarstwo szlacheckie, rozrzucone na 700 morgach przestrzeni, w 115-stu kawałkach. Nic dziwnego, że w podobnych warunkach można prowadzić tylko gospodarstwo trzypolowe, z pozostawieniem 1/3 części pod ugor, nie można zaprowadzić płodozmianu, z uprawą roślin pastewnych i t. d. Na uprawianie takich kawałków, porozrzucanych na dużym obszarze, zużywa się dużo czasu. Na nizinach, przegradzających pola uprawne, sąsiedzi korzystają się bardzo mało, gdyż właściciele starają się wyzyskać takowe, o ile można.

Te ujemne strony szachownicy zwróciły uwagę ks. Rulkowskiego, który nietylko prywatnie, lecz nawet z ambony jał nawoływać właścicieli gruntów szlacheckich, aby porozumieli się w sprawie szachownicy, dążąc do zebrania rozrzuconych kawałków gruntowych w jednostkę gospodarczą.

Taka jednostka gospodarza, zwaną „kolonją” wpłynęłaby bezwarunkowo dodatnio na rozwój gospodarstw drobnej szlachty, usuwając wiele okazy do pniactwa.

Pod względem zaś gospodarczym ześrodkowanie ziemi wpłynęłoby dodatnio na uprawę ziemi, na zaoszczędzenie nawozu, gdyż bydło mogłoby pozostać w domu, na zaoszczędzenie czasu uprawy i t. d.

Namowy ks. Rulkowskiego nie pozostały bez skutku, gdyż jedna wioska pod Ciechanowcem, Żebry-Wielkie, dzięki zabiegom księdza jest już podzieloną na kolonje.

W ślad za Żebryami poszła druga wieś Drewnowo. W swoim czasie wspominaliśmy o tych zamianach.

P Ł O C K .

Wybory do straży ogniowej. Okres wyborczy do władz instytucji i towarzystw, rozpoczyna zwykle w tym czasie nasza straż ogniowa ochotnicza. Kiedyś, przed laty kilku, wybory do straży, wywoływały ożywioną agitację przedwyborczą, do steru bowiem towarzystwa, rwały się osobistości niepowołane do rządów, jednakże zwykle wychodziły z urn wyborczych nazwiska osób, godnych do zajęcia kierownictwa tak poważną instytucją, jaką jest straż ogniowa. Od kilku jednak lat agitacja ustała, dzięki czemu kierują strażą jedni i ci sami ludzie, mogli więc rozwinąć swą działalność do podniesienia straży, co się w zupełności udało, jak wnoszą można z wielu ulepszeń tak w działaniu czynnym straży, jak i w gospodarstwie; wpłynęło to na powiększenie liczby członków czynnych i honorowych, a i stan finansowy, pomimo znaczących wydatków na umundurowanie, nie najgorzej się przedstawia.

Rozesłana lista członków obejmuje: 181 honorowych, 135 czynnych — razem 316.

SŁAWA.

NOWELLA

16)

przez

Józefę Grzmielewską.

Lzy zakręciły mi się w oczach. Bała się, bym jej tego nie zabrała, jak zabrałam wszystko, dostatek, spokój, chleb codzienny. Między nią a mną powoli, lecz bez przerwy wznosiła się zaporą, pozbawiałyśmy się nawzajem ufności i nawzajem zaczynałyśmy czuć do siebie coraz większą urazę.

Uklękłam przed nią i gorące usta przytuliłam do jej dłoni, lkając głucho.

Pierwszą jej myślą było zamknąć szufladę a potem dopiero podniosła moją głowę z troskliwym zapytaniem, czego płaczę. Odrzekłam, że jestem bardzo zmęczona, rozdenerwowana, że z tego moje lzy pochodzą i podniosłam się, by odejść.

Nie zatrzymywała mnie, pogłodziła tylko po głowie, pocałowała w czoło i pozostała głęboko zamyślona.

Czułam się teraz tak samotna na świecie, bez żadnej ufającej i zaufanej istoty a próżnię tę wypełniały jedynie dotkliwe, gryzące wyrzuty sumienia za wszystko, co bezwiednie jej odebrałam i czego pozbawiłam ją.

Nazajutrz znów zastałam matkę tak, jak wczoraj zamyśloną, lecz teraz trzymała na dłoni pieniądze, które jej wczoraj dałam i obliczała. Potem z westchnieniem ubrała się i wyszła na miasto.

Powróciła ze skromnymi zapasami żywności, ugotowała obiad i podała mnie i ojcu.

Zapytałam, czemu sama nie je, odpowiedziała, że nie ma apetytu.

Zaniepokoiło mnie to bardzo, badałam ją, czy nie chora, zbyła mnie śmiechem udając wesołą.

Czułam, że coś się stało czy stanie i dręczona moralnym bólem ledwo mogłam odbyć lekcję z mym uczniem. Po skończeniu pobiegłam do matki.

Szaro już było, czerwony cień pozostały po zaszłym słońcu wypełniał cały pokój. Była to dziwnie fantastyczna barwa, nawpół zmrok, nawpół światło.

Wesłam cicho, bez szelestu, niesiona niepokojem o matkę, i ten czerwony mrok tak zalał mi oczy, że nie na razie nie widziałam. Dopiero gdy się przysunęłam bliżej, dojrzałam rozziewający wprost dla mnie widok.

Przy stoliku, od którego szuflada była otwarta, jakaś zbiedzona, skurczona, z siwym włosem, opadłym na przysgale oczy, siedziała matka, ze swymi relikwiami w dłoni przyglądając się im z czułością.

W drugiej ręce trzymała kawałek suchego chleba, jadła i popijała go wodą.

Stałam przed nią w milczeniu, z boleścią na to patrząc.

Poczuła mój wzrok, zerwała się, pierścione i chleb schowała szybko i zaczęła się tłumaczyć, uniewinniać, chociaż nie wymieniała właściwego powodu.

Udałam, że nic nie widziałam i łagodnie zaczęłam ją pytać, czemu nie jadła obiadu. Odpowiedziała jak poprzednio, że nie miała apetytu, a potem po krótkiej przerwie dodała nawpół do siebie:

— Mam jedno, bo mogę nie mieć drugiego.

I poruszyła palcami ręki, w której ukryła stary, zaręczynowy pierścionek.

Ja byłam względnie syta, a ona głód cierpiała przez jakieś chorobliwe, dziecinne zapatrywanie, które kazało jej wyrzec się jedzenia, gdy nie mogła wymóżyć na sobie pozbycia się drogich pamiątek.

Pieniądże otrzymane za te skromne przedmioty nie na długo by starczyły lecz ona uważała, że nie poświęca-

jąc swych upodobań, nie mogła razem z nami zaspokajać najpierwszych potrzeb. Na to nie pozwalała jej wysubtelniona uczuciowość.

Spokojnie powróciłam do swego pokoju, wzięłam ówiaratkę papieru i odpisałam dyrektorowi klubu, który mi zapraszał na występy, że przyjmuję jego propozycję.

Nic już nie mam do stracenia, a zarobić muszę, bo męczarni. Jakich doznaję, patrząc na krycie się, na brak zaufania i głodowych cierpień mej matki znieść nie mogę.

Wydobyłam całą siłę woli, odrzuciłam z siebie wszystko, co by mi mogło stać na przeszkodzie i poczęłam poutarzać sztuki, które cokolwiek zapomniałam, a które miałam zamiar wykonać na zapowiadzanym koncercie. Umówiłam się z właścicielem klubu co do warunków, dnia wkrótce spostrzegłam swoje nazwisko na afiszach, porozlepianych na rogach ulic.

Koncert się odbył; jak grałam, sama nie wiem, dostałam brawo i uderzenia o stół kufkami niewybrednych słuchaczy a nazajutrz wyczytałam długi artykuł w jednym z dzienników o marnowaniu się talentów, które hańbią nazwisko swych przewodników, jak to się stało wczoraj, gdy niedawno obiecująca na przyszłość gwiazda uczennica najwybitniejszego z artystów, zmarłego obecnie, produkowała się w towarzystwie równającym się tingeltanglom.

Nie trudno było domyśleć się o kim jest mowa i z goryczą się uśmiechnęłam. O tak, zhańbiłam nazwisko mego zmarłego mistrza, lecz wy ludzie, którzy mi to wyrzucacie, czemuście nie podali ręki w uczciwy sposób czemuście przypomnieli mi sobie dopiero wtedy, gdy zagrałam według waszych słów w tingeltanglu, a grać musiałam, nie dla siebie, lecz dla zarobienia na czarny chleb dla mych rodziców.

(C. d. n.)

Na wybor

Po oblicz rady z k Ferdynand lich (127); rji członkó (109), Józ dżiński (9) został Ks. mocienikiem

Na kand ków czynn Władysław Bartłakow wych: Jan, groziński (36); r czewskiego wa Apfelb

Wystaw puszczone, ale do kó ostatniem szawie pos rych głów, nie nagra

Jak już się wystaw rządzenia stali: pp. (z Gulczew

Stan po pogodę, ni niebo czy: zuje 10° C w obecnej j zimy już w

Rozpocza wa, tak n Płock — V podróży

Łagodna sza rolnikó tek czego dowódz do

mnie utruc wyglądają jesieni prz słabo pow: rze obecne scy oczek: ku zależ: żeli wiosn

Kiełk spłaz Jedna z

nych do o łów, zamó nikacji, pr do Płocka

Takież cławku.

Władze departame zwala się nie do fał

Ospa w znaczenie, łączona cz Smiertelny

Z Karni będzie się razem na

go balu st dla wspom szą wszys

lżę biedny czny bal

grosza w: trochę wez zebrali się

teją — dobr: Przypon

znaczenie, amatorski stycznia, s

Odnac nej komisj

Najwyż: stego oby

Teatr. skiego na wodnia sz

stanowczo współczesn skiej. Wsk

eka, dążą prawdy, te wy, który

pową parę został prze szta dodać wpłata się

gizm, rozw tendencji, micznej po konserwat

Na wybory przysłano list wyborczych 151. Po obliczeniu głosów zostali wybrani: do rady z kategorii członków honorowych: Ferdinand Pauli gl. 130, Antoni Wunderlich (127); Alfred Wagner (III) z kategorii członków czynnych: Jan Pogroziński (109), Józef Mądrzejewski (105); Jan Rudziński (96). Naczelnikiem straży wybrany został Ksawery Drojecki (gl. 143), a pomocnikiem Antoni Węglewski (139).

Na kandydatów powołano: do rady członków czynnych: Michała Cybulskiego (38), Władysława Włoczewskiego (34) i Winc. Bartłakowskiego (21); z członków honorowych: Jana Popielawskiego (38), Jana Pogrozińskiego (37) i Józefa Mądrzejewskiego (36); na naczelnika Władysława Włoczewskiego (29) i na pomocnika Władysława Apfelbauma (gl. 27).

Wystawa. Na tegoroczną wystawę dopuszczone będą okazy i z innych gubernji, ale do konkursów należy nie będą. Na ostatnim posiedzeniu sekcji rolnej w Warszawie postanowiono ułożyć przepisy, których głównym celem będzie ujednolicienie nagradzania okazów na wystawach.

Jak już donosiliśmy w tym roku odbędzie się wystawy w Płocku i Radomiu. Do urzędzenia wystawy w Płocku powołani zostali: pp. Ostrowski z Borowie i Wolibner z Gulecowa.

Stan powietrza. Od kilku dni mamy pogodę, niemal wiosenną. Dziś (22 b. m.) niebo czyste, szafirowe, termometr wskazuje 10° C. Ludzie, zdumieni takim stanem w obecnej porze, zapytują, czy rzeczywiście zimy już w tym roku nie będzie?

Rozpoczęła się na dobre żegluga parowa, tak na linii Płock—Warszawa, jak i Płock—Włocławek. Statki przepełnione podróżnymi i towarami.

Łagodna zima tegoroczna niezbyt pociesza rolników. Drogi fatalnie popsuły, wskutek czego dowóz ze stert zboża, a również dowóz do miast ze zbożem gotowym ogromnie utrudniony. Niepocieszająco również wyglądają oziminy, które późno posiane na jesieni przy niesprzyjających warunkach, słabo powschodzą. Nadmiar wilgoci w porze obecnej, zaszkodził im również. Wszyscy oczekują wiosny, gdyż od tej pory roku zależą głównie widoki na urodzaj. Jeżeli wiosna będzie zimna i mokra, to wielkich spodziewać się nie można.

Jedna z machin parowych przeznaczonych do oczyszczania łożyska rzek i kanałów, zamówiona przez ministerjum komunikacji, przywieziona została w tych dniach do Płocka, gdzie zaraz zacznie działać.

Takież maszyny czynne będą i we Włocławku.

Władze sanitarne otrzymały cyrkularz departamentu medycznego, w którym zezwala się użycie kwasu węglanego w płynie do fabrykacji wód gazowych.

Ospa w mieście naszym zmniejszyła się znacznie, za to wystąpiła obecnie odra, połączone często z zapaleniem oskrzeli i płuc. Śmiertelnych wypadków jednak nie było.

Z Karnawalu. W sobotę, 28 b. m. odbędzie się drugi z rzędu bal publiczny, tym razem na korzyść Tow. Dobr. Dochód z tego balu stanowi poważny doraźny zasilek dla wspomagania naszej nędzy, więc też śpieszą wszyscy odczołować, aby tańcem obetrzeć łę biednym. Spodziewamy się, że i tegoroczny bal nie zawiedzie instytucji, i sporo grosza wpłynie do jej kasy. A możebyśmy trochę wcześniej, niż o wpół do dwunastej zebrał się bawić? Proponujemy o dziewiętej—dobrze?

Przypomnienie. Proszęni jesteśmy o znaczenie, że bilety, zamówione na koncert amatorski (1 lutego) a nieodebrane do 30-go stycznia, sprzedane będą osobom innym.

Odznaczenie. Członek płockiej gubernialnej komisji podatkowej, p. Ferdinand Pauli, Najwyżej obdarzony został tytułem osobistego obywatela honorowego.

Teatr. („Sara Wejsblut” — Jeske Choinińskiego na beneficj p. Heleńskiej). Myśl przewodnia sztuki — idea asymilacji religijnej, stanowczo należy do przebrzmiałych we współczesnym świecie inteligencji żydowskiej. Wskutek tego zakochana para izraelska, dążąca do stóp Krzyża, raz brakiem prawdy, tembardziej, że cały proces duchowy, któryby nam wyjaśnił, co zmusza postępową parę do przyjęcia Chrystusa za dogmat, został przez autora w sztuce pominięty. Zresztą dodać należy, że tendencja autorska niewątpliwie się harmonizuje w wątek sztuki. Tragizm, rozwijający się w sztuce niezależnie od tendencji, powstaje na skutek walki ekonomicznej pomiędzy postępowym bohaterem a konserwatywną reszłą współwyznawców i do-

sięga punktu kulminacyjnego w scenie wyłączenia bohatera przez kahał. Łatwo zauważyć, że przedstawienie w sztuce tych podstaw życiowych, które wywołują powyższy tragizm, także nie wytrzymuje krytyki. Wiadomo że większe przedsiębiorstwo finansowe, zmusza finansistę żyda, bardzo często w swoim własnym interesie do trzymania razem z goimami. Wobec tego nienawiść do bohatera sztuki, dochodząca aż do zamordowania Sary na cmentarzu przez ciemnych współwyznawców, jest bardzo słabo umotywowana. Zrozumiałym byłby taki wybuch nienawiści względem małomieśnickiego dorobkiewicza, który stara wyemancypować się z pod wpływow ciemnych współwyznawców, względem zaś bohatera sztuki ze sfer plutokracji żydowskiej — jest nieusprawiedliwionym.

Rola bohatera sztuki znalazła w p. Bogdanie bardzo inteligentnego tłumacza. Stabiej niż zwykle wypadła gra beneficantki (w roli tytułowej). Pan Szymborski był zbyt kosztownym panem Lachowskim. Kilka szczególnie chwili w oddaniu swojej roli miał p. Józefowicz (Fruchtbaum) — niestety karykaturalny nos przypisywany, odpowiedniejszy w farsie, niż w poważnym dramacie, rozśmieszał bardzo często widzów w chwilach niewłaściwych (takich nosów karykaturalnych zauważyliśmy cały szereg).

Sztuczka złodziejska. W przeszły czwartek do magazynu pod firmą: „Marie” o godzinie 9-ej wieczorem przyszła jakaś kobieta, która przedstawiła się jako wysłanniczka z magazynu p. G. Z polecenia niyb p. G. prosiła o odstąpienie szarfy ponsowej, której narazie w magazynie tym zabrakło. Ponieważ panie te robiły sobie wzajemne przysługi, więc po kilku z pytaniach, w których ową posel wykażał znajomość stosunków magazynu p. G., gdzie jakoby pracowała jako szwaczka, otrzymała żadaną szarfę.

W dziesięć minut później znów zjawia się owa panna, odnosząc szarfę ponsową, która okazała się niepotrzebną a zażądała natomiast kilka łokci szarfy niebieskiej i gazy różnych kolorów. W kilka minut później zjawia się poraż trzeci, odnosząc część towaru, z orzeczeniem p. G., że resztę zatrzymuje. Właścicielka firmy „Marie” tegoż wieczora tknięta jakoś przeeczuciem, zapytała listownie p. G., czy rzeczywiście wysłała taką, a taką z owym żądaniem, na co otrzymała odpowiedź przeczącą...

Najciekawszym jest koniec historii. Na trzeci dzień po owym fakcie, pani „Marie” otrzymuje list, w którym jakaś Opolska, odsyła jej część pobranych materiałów, a resztę, niezbedną dla niej, pozostawia u siebie z uprzejmym podziękowaniem.

Firma „Marie” straciła na tej historyjce kilkanaście rubli.

Ł O M Ż A.

Ze wspomnień o s. p. A. Zagrzejewskim. Z powodu zamieszczonego w № 3 „Echa” wspomnienia o s. p. Antonim Zagrzejewskim, posyłam słów parę o nieboszczyku, które może zechce Pan zamieścić w swem piśmie.

S. p. Zagrzejewski przez lat kilkanaście pełnił obowiązki 3-go członka delegacji, do szacowania dóbr ziemskich, przystępujących do pożyczki T-wa Kredytowego.

Obowiązki te wykonywał wzorowo. Protokoły, jego ręką spisywane, odznaczały się dokładnością i znajomością wyborną licznych przepisów, tak, iż częstokroć służyły za wzór dla innych poczynających obznajmiać się z tą czynnością.

Lat temu 7 czy 8, pewnego dnia przyszedłszy do Dyrekcji naszej, zbliża się do mnie upraszając, iż wielką ma prośbę, którą z nieśmiałością przedstawić mi pragnie.

— Cóż takiego — rzekłem — proszę, w czym mogę Panu być pomocnym?

— Oto napisałem list do ambasadora angielskiego w Konstantynopolu Onajta, do którego potrzeba zaadresować po angielsku lub po francuzku z wymienieniem Jego godności, a ja tego uczynić nie potrafię, więc upraszam szanownego Pana, abyś mi w tem pomógł zechciał.

— Z miłą chęcią, lecz co powoduje Pana do posyłania tego listu?

I oto co mi odpowiedział:

W latach młodzieńczych, będąc uczniem gimnazjum w Warszawie, odznaczał się wielką zdolnością do matematyki, a ztąd był ulubionym uczniem głośnego w te czasy prof. Krzyżanowskiego.

Wówczas to pewien lord angielski Onait (Najt.) słysząc o znakomitym matematyku w Warszawie, syna swego starszego przysłał umyślnie do Krzyżanowskiego, dla pobierania nauk matematycznych.

A że Zagrzejewski, był jak to wspominałem, jego ulubionym uczniem, wziął więc go do siebie jako korepetytora do młodego Anglika, z którym przez lat 2 w jednym pokoju razem mieszkał i razem pracował.

Młodzieniec ten, później jako konsul przebywał w Gdańsku, i tam się ożenił z panną z polskiej rodziny pochodzącą.

Teraz, przy schyłku życia, Zagrzejewski przez pamięć na lata przeszłe, pragnąłby aby ambasador zechciał mu przysłać swoją fotografię, która dla niego cenną pamiątkę stanowiłaby.

List był pisany po polsku.

Położywszy odpowiedni adres na kopercie zastrzegłem sobie aby wzamian zato, gdy odpowiesz nadejdzie, jeżeli tylko w tym zawodu nie dozna, zakomunikować mi ją zechciał.

We trzy tygodnie potem, spostrzegłem w otwartych drzwiach do mego pokoju prowadzących, rozjaśnioną twarz Zagrzejewskiego, który zbliżywszy się, podał mi list, mówiąc: oto jest odpowiedź...

Prawdę mówiąc, byłem trochę zdziwiony tą uprzejmością, głośno naówczas, angielskiego posła, który w wyrazach niezmiernie sympatycznych, dziękując za okazaną pamięć o chwilach dawnych, tak mu zawsze miłych i pamiętnych, fotografię żadaną przesyła. Zapytuje nadto o niektóre osoby w Warszawie, które wówczas znali obydwaj, czy żyją jeszcze, jak im się powodzi, i czy też o nim pamiętają?

List był pisany własnoręcznie bardzo dobrą polszczyzną, ze wspomnieniami nadzwyczaj sympatycznymi dla Warszawy i jej mieszkańców i z zapewnieniem, że języka naszego nie zapomni nigdy, bo nieraz wraz z żoną czytuje książki polskie.

Przesyłając serdeczne pozdrowienie tak jemu — jako i dawnym znajomym przy życiu pozostałym, dodaje, że ustępuje miejsca w liście żonie, która dopisać się pragnie na dowód, że języka rodzinnego nie zapomni.

Jakaż nieodżałowana szkoda iż ten człowiek i rozgłośny dyplomata w lat parę potem w przejeździe do kraju zmarł w Berlinie podobno!

H. M.

Z naszych okolic.

Zokolic Płocka. Zima obecna nie należy do zwykłych, gdyż o tej porze zamiast śniegów, padają ciągłe deszcze. Po drogach błota pełno. Na łąkach, rzecz niesłychana o tej porze, zdarza się spotkać kwitnące kwiatki (stokrotki). Ziarna lubinu, powyrzasanę, już powschodziły i poczynają się zielenić.

Zabawne zajście. Uboga wdowa ze wsi Bielino pod Płockiem udała się w dn. 10 stycznia do Płocka na targ za kupnem wieprzka, na uroczystość weselną córki. Idąc zwolna przez rynek z auważyła leżący na bruku pugilares, zgubiony przez jedną z pań. Podniosła zgubę, lecz, kiedy chowała pugilares do kieszeni, zbliżyła się do niej w pobliżu stojąca kobieta nieznajoma i zażądała części znalezionych pieniędzy, grożąc w przeciwnym razie zawiadomieniem policji. Wieśniaczka, po chwili namysłu, chciała oddać nieznajomej swoje pieniądze, tłumacząc, że znalezionymi dzielić się nie chce, gdyż może się zgłosić prawy właściciel. Lecz nieznajoma zgodzić się na to nie chciała, zauważywszy, że wieśniaczka swoich pieniędzy posiada znacznie mniej (16 rb.) niż znalezionych. Na sprzeczkę kobiet nadeszedł nieznajomy jegomość który jął pomagać babom w rachunku, przyczem wziął od wieśniaczki pieniądze do przeliczenia. Sprzeczką wskutek tego przeszła w kłótnię, co pozwoliło pani, która zgubiła pieniądze, odnaleść wieśniaczkę. Na kateryczne żądanie zwrotu pieniędzy, wieśniaczka zwróciła się do jegomościa, który przywłaszczył sobie całą sumę, prosząc tylko o oddanie jej własnych pieniędzy. Jegomość z gniewem i połajaniem wręczył wieśniaczce żadaną sumę, kiedy jednakże odeszła na bok i zaczęła liczyć otrzymane pieniądze, okazało się, że dostała tylko rubla, zamiast 16-tu.

Hieronim Koląbryna.

Tykocin. Skutkiem deszczów i zmiennej temperatury, oziminy w okolicach Tykocina wiele ucierpiały. Słoty wpłynęły również ujemnie na zwózki.

W Sierpcu utworzony został skład materiałów aptecznych p. Radomyskiego, aptekarza tamtejszego.

W Żurominie miejscowa apteka wiejska ma być zamienioną na normalną.

W Ciechanowie nastąpiło otwarcie lecznicy w obecności wójtów i sołtysów, oraz poświęcenie szpitalika przez duchownego

prawosławnego. Stosowną przytem przemowę do obecnych miał naczelnik powiatu Kruszyński. Obecnie znajduje się w szpitaliku 7-iu chorych.

Z nad Buga (pow. ostrowski). Nasz zakątek do ostatnich czasów, nie dający o sobie żadnego znaku życia, zaczyna ożywiać się. Pod Małkinią na Zawistach przemysłowcy żydzi, nabywszy od drobnej szlachty spory kawał ziemi, mają zamiar zbudować fabrykę papieru i młyn parowy. Dla rąk, potrzebujących pracy, otwiera się pole do tego, a młodzież męzka okoliczna, zarobkująca po różnych stronach, znajdzie pracę bliżej domu.

Wiadomo, że żydom na włościańskich gruntach mieszkac nie wolno, bo takie prawo, ale gdyby kto był ciekawy obejrzeć Małkinię, znalazłby żydów jak w miasteczku małym, a przecież to wieś włościańska.

W Zuzeli, wsi włościańskiej, mieszka od lat kilkunastu, żyd, stały mieszkaniem Zambrowa. Upatrzywszy sobie ofiarę w osobie biednego gospodarza, nabył jakimś prawem kaduka ogród z kamienną budowlą, na imię tegoż, pobudował dom mieszkalny w zeszłym roku i wznosił budynek na sklep monopolowy.

Nareszcie uśmiechnął się los i nauczycielom ludowym, jeszcze cokolwiek poczekają, a staną się panami całą gębą... Co? a to proszę państwa... otrzymali wezwanie z zagranicy, żeby posłali do Meklemburga około trzech rubli, a za to dostaną bilet loteryjny od p. Brussa, głównego kolektora. Mój Boże, na co to już zeszło tym cichym biedakom, że nawet Niemcy żartują z nich, aby im to na zdrowie poszło. Godzi się spodziewać, że z pomiędzy pedagogów ludowych, nie znajdzie się tak naiwny, żeby zaufał temu wiatrowi, co wieje w polu.

Śluźka.

Z Pułtusk. W celu zawiązania spółki rolniczej ziemian pułtuskich, która w zasadzie została postanowioną w d. 20 października r. z. wybrana została komisja dla opracowania typu spółki.

Komisja ta, odbywszy parę posiedzeń, prosi szanownych uczestników o zebranie w Pułtusku w d. 1 lutego r. b. w gmachu klubu miejskiego o godz. 12-ej w południe dla wysłuchania czynności, dalszych obrad i zatwierdzenia.

Do zaproszenia upoważniony został niżej podpisany, A. Wróblewski.

Sprzedaż majątku. Folwark Piotrowo w pow. płockim położony, przestrzemi wlok 24, będący własnością p. Wolibnera z Gulecowa przeszedł w posiadanie p. Blomberga z Płocka, który zapłacił po 3,700 rb. za włók.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Niezwykła uroczystość. Niedawno we Lwowie obchodzono uroczyste jubileusz 60-o-letniej działalności literackiej Karola Brzozowskiego. Karol Brzozowski, urodził się w Warszawie w roku 1821. Na ławie szkolnej w Suwałkach, próbował już pióra, następnie dał się poznać, jako zbieracz pieśni litewskich. W r. 1853 udał się do Turcji, gdzie zajęty był budową kolei z Konstantynopola do Warny. Zwiędził następnie w celach naukowych Kurdystan, którego przyroda natchnęła poetę do napisania pięknego poematu: „Noc strzelców w Anatolji”. We Lwowie, gdzie osiadł pod koniec życia, wystąpił Brzozowski, jako dramaturg. Napisał dramaty: „Obłędnie Lwowa”, „Joanna sycylijska”, „Eryk IV”, „Maleka”.

„Warsz. dziennik” donosi, że ministerjum spraw wewnętrznych postanowiło zebrać dane, dotyczące drobnej szlachty w Królestwie Polskiem. Między innemi, zbierane będą wiadomości, czy wszyscy przedstawiciele drobnej szlachty zajmują się uprawą roli, czy tylko właściciele gruntów?

Władze administracyjne, postanowiły wyasygnować 240,000 rubli dla kuratorów trzeźwości w Król. Polskiem. Wyniesie to, z poprzednio zaofiarowaną przez ministerjum finansów, sumą 160,000 rub., razem 400,000 rb. Z powyższego fundusza kuratoria pokrywać będą koszty zakładania czytelni ludowych, tanich kuchni, herbariarni i t. d.

Podatek od bydła. Ministerjum spraw wewnętrznych ustanowiło w Król. Polskiem podatek od właścicieli bydła, po kopiejsce od sztuki, na zasadzie przepisów o ukrośczeniu zarazy. Podatek przyjmować będą kasy magistratu w marcu r. b. Po upływie marca władza policyjna ścigać będzie zaległe opłaty.

Szeński i jego okolice.

O dobrodziejstwach, wyświadcanych przez „Echa” zbytecznie byłoby dowodzić, każdy bowiem, umiejący chociażby czytać, to rozumie; cudze rzeczy dobrze znać, a swoje potrzebować. Każdy tedy skwapliwie przegląda „Echa” i raduje się lub smuci na wieść o swych ziomkach. Nie pozwolę się zaliczyć do ostatnich w licznej szereg czytelników i każdy numer przepatruję od deski do deski. Dotąd o wszystkich niemal zakątkach naszej gub. płockiej bywają niejednokrotnie wzmianki, z wyjątkiem naszej okolicy, chociaż i ona teźnie życiem. Widośnie skutkiem tego, że nasza okolica zawiera w sobie niestety mało dodatnich stron, a ujemne przykro odkrywać. Ponieważ pro publico bono nie godzi się pomijać milczeniem złego, przeto uważam za właściwe od czasu do czasu przysyłać redakcji wiadomości, dotyczące się naszego partykularza, jeżeli znajdą one miejsce na szpaltach „Ech”.

Nie potrzeba komentować, że czem więcej głosów się odezwie, tem Echa będzie silniejsza. To prawo natury. Pozostawiając szerszy pogląd na przyszłość, wspomnę jedynie o ostatnich wypadkach ważniejszych w naszej okolicy.

W dniu 3-im stycznia o godz. 11 z rana odbyło się w Szeńsku uroczyste poświęcenie leżnicy przez miejscowego księdza proboszcza. W obecności naczelnika powiatu, lekarza, wielu okolicznych obywateli i licznej gromady mieszczan, Proboszcz wygłosił mowę o znaczeniu tej instytucji, o bezgranicznej ufności w pomoc tu udzielaną przez „prawego i zdolnego lekarza”, następnie poświęcił wszystkie pokoje. Na twarzach słuchaczy

malowało się zadowolenie. Po odbytej ceremonii zwiędziłem leżnicę.

Mieści się ona w domu, przeznaczonym niegdyś na skład soli, następnie dla wojska, w ostatnich czasach bezużytecznym. Kilka obszernych pokoiów przeznaczono dla łóżek, bardzo czysto przybranych, w tem samym domu mieści się kuchnia, apteka zaś w oficynie. Wszystko odświeżone, podłogi pozaciągane farbą, w mieszkaniach ciepło, w ogóle leżnica sprawia miłe wrażenie, daj Boże, aby nazawsze pozostała w podobnym stanie. Nietylko z klasy ubogiej, ale i z bogatszej nie każdy cierpiący może mieć podobne wygody.

W Szeńsku znajdują się dwa kościoły; do mniejszego z nich (imienia św. Barbary) sprowadzony w ostatnich czasach obraz „Przemienienia Pańskiego” wartości 225 rb. poświęcenia dokonano uroczystie. Zdaleka obraz przedstawia się wspaniale. Do drugiego kościoła zamówiono chorągiew za 100 z czemś rubli; to i drugie kosztem dobrowolnych składków, a staraniem miejscowego księdza wikarego. W tym względzie nasi ziomkowie nie są ostatni.

Na tem kończę swój list, ofiarując na przyszłość dobre chęci, które niechaj wydoszczęcają za uczynek, *Regulus.*

Z czasopism.

„Gazeta Radomska” zamieszcza odezwę prezesa delegacji mierniczej p. Ant. Soltys. Jaworskiego do jeometrów, aby ci zapisywali się licznie do swej delegacji, oraz przybywali na zebrania, zwłaszcza na sesję półroczną. Członek sekcji opłaca 7½ rubli

rocznie, które powinny być wniesione zaraz po otrzymaniu wiadomości o przyjęciu na członka. Pan Jaworski sądzi, że kole-dzy jego uznają rację bytu delegacji, przeto wzywa ich, aby potwierdzili czynem tę rację.

Wszehświat Nr. 3-ci zawiera: Tadeusz Estreicher: Wzrost i rozwój chemii syntetycznej. Dr. A. Groszlik: Czy istnieje różnica zasadnicza między uerwami odśrodkowymi a dośrodkowymi? Wł. M. Kozłowski: Przenoszenie ciał przyswojonych w roślinach. M. H. H. Sprostowanie. T. E. Sprawozdanie. Kronika naukowa. Rozmaitości. Buletyn meteorologiczny.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolińner, Barczak i S-ka Plock, 24 stycznia.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 725 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 200 korcy, żyta około 200 korcy, jęczmienia około 50 korcy, owsa około 200 korcy, gryki około 25 korcy i grochu około 50 korcy.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od r. 5,— do 5,50, za żyto od r. 4,— do 4,20, za jęczmień od 3,30 do 3,50, za owies od 2,45 do 2,60, za grykę do 4,50, za groch do 5,— za korzec wagi praktykowanej.

Do śpięchrów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 1750 korcy pszenicy i żyta.

Gdańsk 24 stycznia. (Telegram własny). Tendencja słaba, ceny pozostały bez zmiany.

Odpowiedzi Redakcji.

P. S. K. Nie myślimy występować, pisma te same powinny się poczuwać do obowiązków poszanowania cudzej własności. Gdyby niektóre pisma chciały przytaczać źródła skąd czerpią wiadomości, to

przekonałby się pan rzeczywiście, że treść ich składa się z samych niemal przedruków, głównie pism zagranicznych. My nie możemy występować, bo ostatecznie niektórych wiadomości z nich zasięgamy, mogliby więc nam słusznie to samo zarzucać, przeciwko czemu występowałibyśmy. Niema racji.

P. L. Z. Dziękujemy za współczucie, ale życzeń przyjąć nie możemy, gdyż widocznie błędnie szan. pani jest poinformowana. Wcale nie, ani nawet „podobno”, marzyć o tem nie można. Co zaś do propozycji szan. pani, to nie pozostaje nam nic innego, jak tylko serdecznie jej podziękować, ale przyjąć oń nie obawiamy się. Przedewszystkiem, kto by sądził? Na osobie jednego redaktora polegać nie można, a prosić sędziów z Warszawy byłoby za trudno. Nowelek, fejletoników w naszych czasopismach mamy aż za dużo. Proponujemy pani pieniądze ofiarowane, do których redakcja po obrachowaniu się mogłaby coś dołączyć, poświęcić na artykuł poważny, który zamówilibyśmy według naszej myśli. Jaką już powzięliśmy, u jednego ze znanych literatów. Można by nawet ogłosić konkurs w tym celu.

Dnia 8/20 Stycznia bieżącego roku, po południu, **Ks. Władysław Serejko** zgubił w Plocku pakiet, zaadresowany do Ks. Kanonika Olszyńskiego, Dziekana Płockiego, zawierający czysty arkusz papieru z podpisem Ks. A. Szelażka, w języku rosyjskim; — papier ten przeznaczony był do zredagowania kwitu na pensję, otrzymywaną za pośrednictwem Ks. Olszyńskiego Kanonika z Kasy Powiatowej Płockiej. Arkusz ten włożony został do koperty w obecności Ks. Serejki. Znalazca raczy odnieść wzmiankowany arkusz papieru do niżej podpisanego. Plock dnia 9/21 Stycznia 1899 roku.

Ks. A. Szelażek.

Regens Konsystorza Dyecezalnego w Plocku

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Stow. „Zgoda”, Towary kolonialne i Handel Win. Ulica Kolegiarna, dom Szymańskiego.

M. Gutkowski, Księgarnia i skład materiałów piśmiennych. Ulica Grodzka, dom Woldenberga.

E. VINCENTI, Cukiernia Rynek Kanoniczny.

B. Frendler, Skład Sukna, Zakład Krawiecki, galanterja i perfumerja w wielkim wyborze. Rynek Kanoniczny.

L. Buki, Księgarnia Skład materiałów piśmiennych i galanterji. Ulica Tumska.

J. Szymański apteka, fabr. wód miner., towary apteczne, surowice lekarskie i środki opatrunkowe.

L. Lewandowski, CUKIERNIA i RESTAURACJA Ulica Tumska, dom Jakowlewa.

J. Wiśniewski, Specjalny magazyn galanterji, bielizny i perfumerji. Ulica Kolegiarna.

J. Załuski, Handel Win i Towarów Kolonialnych. Ul. Grodzka, dom własny.

Sł. Kowalkowski, Handel Win i Towarów Kolonialnych. Ulica Grodzka, dom Schmidta.

A. Wiśniewski, Zakład dzwonki elektryczne i telefony w mieście i okolicy. ul. Tumska, Hot. Europ.

Ign. Brochocki, Sklep tabaczny, wyroby galanteryjne. Ulica Kolegiarna, dom Wunderlicha.

Wł. Sztromajer Skład apteczny, wody min. sztuczne i naturalne, zaprawy do podłóg.

L. Wieszczycka, sklep galanterijny i lokciowy, ul. Tumska dom Wasermana.

Henryk Majewski CUKIERNIA ulica Kolegiarna. Poleca cukry, ciasta deser., torty, piramidy.

M. H. Kempner Skład materiałów aptecznych, farb i obić papierowych, ul. Grodzka, dom własny.

J. Herszlikowicz Magazyn ubiorów męskich, galanterja, bielizna. Wielki wybór burek sławuckich.

R. Jarocki. Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i narzędziowych, naczyń kuch. i przyborów elektr.

Bronisław Olszewski FRYZJER. Salony: damski i męzki, Kolegiarna, wprost hotelu Polskiego.

J. Piwowarski, Inspektor Towarzystwa Ubezpieczeń „Rossja”. Ul. Szeroka, dom Szenwitza.

Genius

Ogier gniady pełnej krwi, wzrostu 160 cm. (2 arsz. 4 werszki), urodzony w Kisber (Węgry) po ogierze Pásztor, (Cambuscan po Newminster i Lady Patronnes po Buccaner) od kl. Romp (Beaulere po Rossicrucian i Bobbin Around po Newminster, (O. G. B. vol. VI, pag. 340),

stanowiąć będzie od d. 1-go Stycznia 1899 roku w dobrach

SUSK

3 wiorsty od stacji kolei nadnarwiańskiej Ostrołęka (gub. łomżyńska).

Oplata od klaczy 20 rb. (przy pokrycia) i na stajnie 2 rb. Na żądanie, utrzymanie klaczy dziennie 40 kop., bez człowieka.

Uprasza się o skomunikowanie się z Rządem Dóbr najmniej 2 tygodnie przed przysłaniem klaczy.

w Dominium Rembkowo,

poczta Nasielsk,

do sprzedania

PARA OGIERÓW

razem lub pojedynczo

Cena umiarkowana.

Od 15 stycznia r. b.

stanowiąć będą

Fortepianowej gry udziela grunto-wnie, tanio, początki i wyższe kursy, **S. Bimberg,** ul. Kolegiarna № 7, 3-cie piętro

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Plocka. № 415.

W zastosowaniu się do § 82 Ustawy Towarzystwa Kredytowego miasta Plocka, Dyrekcya ogłasza niniejszem, że nieruchomości w m. Plocku, przy ulicy Szerokiej pod № 248c. położona, obciążona pożyczką Towarzystwa Kredytowego w summie rs. 7,400 z powodu niezapłacenia raty Kwietniowej 1898 roku, wystawioną była na sprzedaż publiczną przez licytację.

Ponieważ jednak w terminie wyznaczonym licytacja wspomniona do skutku nie doszła, przeto, na zasadzie § 96 Ustawy, odbędzie się licytacja powtórna, która zacznie się od nieumorzonych reszty pożyczki Towarzystwa, t. j. od summy rs. 6393 k. 90, z dodaniem do niej narosłych kosztów, zaległości i kar; z obowiązkiem, stosownie do § 102 Ustawy spłaty 10-ej części udzielonej pożyczki t. j. rs. 740 i wypełnienia warunków licytacyjnych, w § 79 Ustawy wzmiankowanych.

Licytacja powtórna odbędzie się w dniu 2/14 Marca 1899 r. o godzinie 11 przed południem, w kancelaryi hipotecznej Zborowskiego, Notaryusza w Plocku, w gmachu Sąd Okręgowy.

Wadium do licytacji oznaczone jest na rs. 1480, w walucie obiegowej.

Zbiór objaśnień i warunków licytacyjnych, złożone do księgi wieczystej, przejrane być mogą w Hipotece i w biurze Dyrekcji.

Plock, dnia 30 Grudnia/11 Stycznia 1898/9 r.

Potrzebny jest na wieś **Nauczyciel** mogący przygotować chłopca do klasy I-iej.

Wiadomość w Redakcji „Ech”.

Zarząd Żeglugi Parowej
na rz. Wiśle

Maurycego Fajansa

zawiadamia, że parostatki kursują codziennie między Plockiem a Warszawą i odwrotnie.

Wyjazd z Plocka do Warszawy o godz. 5½ rano.

Wyjazd z Warszawy do Plocka o godz. 8½ rano.

Cena za przejazd w kl. I-iej kop. 75, w kl. II-iej kop. 30.

Towary przyjmuje się na koszt i za zaliczeniem po zniżonym frachcie.

OGIER

anglik z atestatem będzie do sprzedania w dominium Psary przez Bielsk Płocki z dniem 1-go Kwietnia r. b.

JEST DO SPRZEDANIA

majątek ziemski **Miłoszewiec** Kmiecny w powiecie przasnyskim, włók 17 dobrej ziemi pszennej, łąk pierwszej klasy morgów 50; zabudowania zupełnie dobre, Dwór murowany; inwentarz żywy i martwy w komplecie; od kolei żelaznej (Ciechanów) 2-je mile drogi i 2 wiorsty od szos: przasnysko-ciechanowskiej i przasnysko-mławskiej.

Blizszych szczegółów dowiedzieć się można od Naczelnika Biura Płockiej Dyrekcji Szczegółowej, lub na miejscu.

Eleganckie sanki

warszawskiego fasonu do sprzedania.

Wiadomość w zakładzie **Olszewskiego,** fryzjera, ul. Kolegiarna.

PARA OGIERÓW

angielskich stanowiąć będą

po rs. 15 (trzy pokrycia)

w Dominium PSARY (Bielsk Płocki).

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Г. П. П. 13 Января 1899 года,

Друк К. Мiecznikowskiego w Plocku, ulica Warszawska.